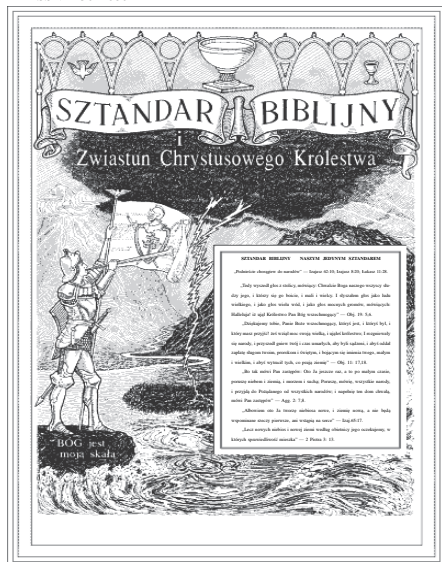


SZTANDAR BIBLIJNY

i

Zwiastun Chrystusowego Królestwa

PL ISSN 1230-1086



CZASOPISMO wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Slugi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy, w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Slugi” i w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się Prawdy epifaniczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Miesięcznik. Wydawany przez **Świecki Ruch Misyjny**

„EPIFANIA” w Nowym Dworze Mazowieckim.

Redaktor: Bernard Hedman, Chester Springs, Pa. 19425, USA.

Redaktor odpowiedzialny w Polsce: **Piotr Woźnicki**,

ul. Zdobywców Kosmosu 17, 05 – 100 NOWY DWÓR MAZOWIECKI

NAWET WIATRY I FALE SĄ JEMU POSŁUSZNE

Mateusz 8 : 26, 27

„Jakiż to jest ten, że mu i wiatry i morze posłuszne są?” (w.27)

KILKU Apostołów było rybakami na Jeziorze Galilejskim. Widocznie Mistrz niekiedy wypływał z nimi, by znaleźć odpoczynek i spokój, bo gdy był na łodzi, stał się czynny w swojej misji, nauczając lud, lecząc chorych itp. Nasz tekst jest relacją takiego oderwania się Pana od Jego pracowitej działalności. Wyczerpany, zasnął na tyle łodzi rybackiej. Nagle zerwała się burza (co na tym jeziorze zdarza się często). Potężne fale groziły zniszczeniem łodzi. Gwałtowność sztormu można ocenić z tego faktu, że nawet Apostołowie, którzy posiadali doświadczenie, byli zatrwożeni.

Opis bardzo krótko podaje, że gdy uczniowie obudzili Mistrza mówiąc: „Panie! ratuj nas, giniemy” (w.25), On wstał, zgromił wiatr i morze i nastąpiła wielka cisza. Następnie skarcił Apostołów słowami: „Przecześnie bojaźliwi, o małowierni”? Od tego czasu wielu czytało te słowa doznając wielkiej pociechy i korzyści, nie dlatego, że wielu znalazło się w niebezpieczeństwie na morzu, lecz dlatego, że wszyscy są narażeni na życiowe burze, w których potężne fale grożą nam zniszczeniem. Zademonstrowana moc uwolnienia od literalnych fal napelnia ufnością, że ta sama potężna Istota jest w stanie wyzwolić z każdego ucisku. Skarcenie Apostołów za brak wiary zapadło w serca wielu z ludu Pańskiego, ganiąc i zachęcając ich do większej wiary, większej odwagi, większej ufności w opatrnościową opiekę naszego wszechmogącego Przyjaciela.

Słusznie dziwili się Apostołowie: „Jakiż to jest ten, że mu i wiatry i morze posłuszne są”? Dopie-



MISTRZU, MISTRZU! GINIEMY.

A Jezus ocknąwszy się, zgromił wiatr i wały wodne, i uśmierzyły się, i stało się ucieszenie.
Luk. 8:24; Ps. 107:23-31

Jako jedno rzeźce, wnet powstanie wiatr gwałtowny, a podnoszą się nawałności morskie. Obraca burze w ciszę, tak, że umikną nawałności ich, i wsielsi się, że ucihły, a tak przywozi ich do portu pożądanego.

ro gdy nauczyli się tej lekcji, byli przygotowani ufać Jemu we wszystkich próbach, trudnościach i sprawach. I podobnie, dopiero gdy my nauczymy się tej samej wielkiej lekcji o mesjanizmie Jezusa oraz tego, że przy zmartwychwstaniu została JEMU udzielona „wszelka moc na niebie i na ziemi”, wtedy będziemy mogli w pełni JEMU zaufać i wiarą odpocząć w Jego miłującej opiece.

SZATAN MÓGL BYĆ SPRAWCĄ TEJ BURZY

Prawdopodobnie przeciwnikowi pozwolono rozpętać tę burzę na Jeziorze Galilejskim, właśnie w celu udzielenia Apostołom tej lekcji. „Książę władzy na powietrzu” być może zamierzał zniszczyć w ten sposób Zbawiciela, tak jak później oczywiście miał do czynienia z Jego ukrzyżowaniem. W tym pierwszym przypadku jego zamiary zostały udaremnione słowem Jezusa. W drugim natomiast pozwolono na sukces, ponieważ „nadeszła jego godzina”. Na pewno dobrze także pamiętamy oświadczenie, że szatan, który współdziałał już wcześniej z Judaszem, zgodnie z opisem, całkowicie wstąpił w niego w noc wydania naszego Zbawiciela (Łuk. 22:3; Jan 13:27).

Wszyscy Apostołowie rozumieli, iż szatan jest istotą duchową, niewidzialną i potężną, i że do pewnego stopnia ma wpływ na ludzkie sprawy, chociaż w swych działaniach jest przez Boga ograniczony. Dlatego św. Paweł nazywa go „książęciem, który ma władzę na powietrzu, który teraz jest skuteczny w synach niedowiarstwa” (Efez.2:2).

Pamiętamy przypadek proroka Hioba oraz świadectwo Biblii, że Bóg dozwolił na próbę jego wiary i pozwolił przeciwnikowi wywierać wielki wpływ na jego sprawy. Przypominamy sobie, że część tej mocy została wykonana przez cyklon, który zniszczył dom, w którym były zgromadzone dzieci Hioba (Hiob 1:19).

„JAKIŻ TO JEST TEN”

Mamy wiele zrozumienia dla współrodaków Jezusa, którzy nie rozpoznawszy Go doprowadzili do Jego egzekucji, uważając, że stanowi zagrożenie dla ich instytucji. Jego wspaniałe słowa życia, o których napisano, iż słudzy kapłanów mówili, że „nigdy tak nie mówił człowiek jako ten człowiek” (Jan 7:46) oraz Jego cudowna osobowość wydawały się nie licować z Jego ogólnym postępowaniem. Nie twierdził, że jest Jehową, nie twierdził, że jest swym własnym ojcem (jak niektórzy obecnie nauczają), lecz wprost przeciwnie oświadczał, że „Ojciec mój większy jest niżeli ja”.

Niemniej jednak powoływał się na szczególnie związek z Bogiem, co potwierdzał takimi cudami, jak ten z naszej lekcji. Gdyby mówił i czynił te rzeczy jako członek jednej z popularnych sekt tamtych dni, byłby poważany. Gdyby przyłączył się do faryzeuszy (i przymykał oko na ich interpretację Zakonu, inną dla ludu i inną dla siebie), otrzymałby wiele zaszczytów od bogatych i biednych, uczonych i prostaków.

Lecz On swoją pokorą zrażał sobie wszystkich, przestając ze zwykłymi ludźmi, przyjmując niektórych z nich za swoich szczególnych uczniów i wysyłając ich jako swoich przedstawicieli. To piętnowało Go jako niemądrego w oczach mądrych tego świata. To przynosiło Jemu ujmę nie tylko jako człowiekowi i nauczycielowi, lecz

szczególnie jako temu, który podawał się za Mesjasza, Króla Chwały, który miał założyć królestwo. Możemy z łatwością zrozumieć, dlaczego ludzie tamtych dni (i obecnych), mądrzy według tego świata uważali taką osobę za oszusta, symulanta, zwodziciela. Pozory świadczyły przeciwko Niemu.

„TOŚ TY PRZECIE JEST KRÓLEM?”

Wyobraźmy sobie tego wielkiego Nauczyciela przechadzającego się z dwunastoma Apostołami i jakimś nieokreślonym tłumem tych, którzy Go chętnie słuchali — niewielu wielkich, niewielu uczonych, niewielu bogatych i zacnych. Do słuchających Go mówił, do tych, którzy przyznawali się, iż są nieuczonymi i prostakami (Dz. Ap. 4:13), że jeśli okażą się Jemu wierni, On pozwoli im wraz z sobą usiąść na tronie i sędzić dwanaście pokoleń Izraela. Oświadczenie to z pewnością wydawało się oszukańcze, a On nie zdobył się na potępienie Żydów, którzy tak opacznie Go przedstawili. Święty Piotr nie potępił ich, lecz wyraźnie powiedział: „wiem, żeście to z niewiadomości [ignorancji] uczynili [zabiliście Księcia Życia], jako i książęta wasi” (Dz. Ap. 3:15-17; 1 Kor. 2:8).

Czy możemy się dziwić, że uczeni Żydzi tamtych czasów stracili rozeznanie? Rzeczywiście słyszeli o Jego cudach — o przywracaniu przez Niego wzroku ślepych, siły omdlałym kończynom, a w przypadku Łazarza co najmniej widzieli manifestację Jego władzy nad śmiercią. Rozumieli, że cuda te mają wpływ na masy, że w oczach ludzi im ujmowały nieco uznania. Wiedzieli, że wiele wypowiedzi Jezusa zawierało cudowną mądrość i że Jego ocena ich własnych sprzeczności była nadzwyczaj precyzyjna. A mimo to mówili: „Wiemy, że jest oszustem z powodu Jego osobliwego twierdzenia, iż jest Mesjaszem i Synem Boga. To jego twierdzenie unieważnia Jego wszystkie nauki i wielkie dzieła. Nie może być prawdą, że On jest Mesjaszem, na którego nasz naród czekał przez te szesnaście stuleci. Bóg z pewnością udzieliłby Mesjaszowi dostatecznej manifestacji chwały i mocy, by przekonać tych najmądrzejszych z naszego narodu — nauczonych w piśmie, faryzeuszy i kapłanów. To, od czego oni wszyscy się odcinają i co odrzucają, musi być fałszywe”.

„DLA DOBRA NARODU”

Mędrzy żydowscy z czasów Jezusa doszli do wniosku, że człowiek, który trzyma masy w napięciu w związku z przyjęciem Go jako Mesjasza-Króla, który nie ma armii ani finansowego wsparcia kampanii, sprawi, iż ich naród będzie się jawił Rzymianom jako naród śmieszny. W wyniku tego na jedno słowo cesarza Rzymianie mogli odebrać obywatelskie i religijne przywileje i prawa, jakimi cieszyli się Żydzi. Naradzili się i zdecydowali, że w interesie pokoju narodowego ten złotousty cudotwórca powinien być albo zdemaskowany jako oszust, albo zabity. Próbowali Go podstępnie zdemaskować na podstawie Jego własnych słów wypowiedzianych w obecności Jego naśladowców i tłumu.

Lecz Jego umysł był bystrzejszy niż ich umysły. Ataki, jakie na Niego kierowali, uderzały w nich samych i tylko utrwały Jego pozycję w ocenie Jego naśladowców i oczach ludu. Jeden z takich wysiłków wykazania zwodniczości Jego słów i

zniechęcenia Jego naśladowców jest godny szczególnej uwagi, gdyż dostarcza nam klucza do uczuć władców, a także rzeczywistych faktów, których ci rządzący nie dostrzegali.

„KRÓLESTWO JEST POŚRÓD WAS”

Wpływowi Żydzi być może mówili: „Zapytajmy tego oszukańczego mesjasza o Jego roszczenia, nie w nadziei naprawienia go, lecz w celu otworzenia oczu jego naśladowców na słabości i fałsz jego nauk. Wtedy dostrzegą pustkę nadziei, jakie żywią, oraz swą głupotę pozostawienia swych różnych zajęć, by stać się jego uczniami w nadziei zasiadania z nim na tronie. Zobaczają, iż nie ma on żadnych widoków na zapewnienie sobie kiedykolwiek tronu i że są przez niego oszukiwani w takich oczekiwaniach”. Pytali Go: „Kiedy nadejdzie twoje królestwo? Ile czasu minie zanim usiądziesz na tronie, a wraz z tobą twoi naśladowcy? Ile czasu upłynie nim to mesjańskie królestwo będzie panować w Palestynie i rozciągnie się od jego granic aż po krańce ziemi? Gdy odpowiesz nam na to pytanie, zadamy ci inne, dotyczące twego finansowego wsparcia i zasobów — twych własnych kwalifikacji, a także o podległych ci urzędników; o broń dla twych żołnierzy oraz środki niezbędne dla takiej światowej kampanii, jaką według twych nauk masz właśnie rozpocząć?”

Krótką odpowiedź wielkiego Nauczyciela (Łuk. 17:20-22) całkowicie uciszyła każde zastrzeżenie. Gdyby ci ludzie byli „prawdziwymi Izraelitami”, Jego nauki wywarłyby na nich tak głębokie wrażenie, że następne pytania dotyczące tej kwestii padłyby z zupełnie innego punktu widzenia niż początkowo sądzili. Lecz oni nie byli szczerzy. Gdy więc na swe chybione pytania, zmierzające do usidlenia Nauczyciela otrzymali odpowiedź, jedynie milczeniem potwierdzili swą porażkę. Jego odpowiedź nie brzmiała (jak niedokładnie oddaje to przekład gdański) „królestwo Boże *wewnątrz was jest*, obłudni faryzeusze”, lecz „*pośród was*”. Moje królestwo, królestwo niebieskie, którego jestem królem, w ogóle się nie *pojawi*. Będzie ono niewidzialnym królestwem — nie przychodzi ono „z postrzeżeniem” czy zewnętrznymi znakami (w.20). Nie powiedzą też: Oto tu jest, oto tam jest, ponieważ będzie ono wszędzie pośród was, między wami niewidzialne, lecz potężne (w.21).

NADZIEJE IZRAELA JEDYNIĘ OPÓŹNIONE

Rzeczywiście, co to był za człowiek i jakie było Jego posłannictwo i Królestwo, tak różne od tego, czego Żydzi kiedykolwiek się spodziewali? Czy możemy się dziwić, że stosunkowo niewielka ich liczba miała postawę serca, zdolną przyjąć to posłannictwo odnoszące się do *duchowego* królestwa? Nie możemy się temu dziwić! Nawet Jego najbliżsi uczniowie nie pojmowali głębi Jego nauk dopóki, po Jego śmierci i zmartwychwstaniu w dniu Pięćdziesiątnicy, nie otrzymali szczególnego oświecenia zapowiedzianego u Joela 2:29.

Wtedy zrozumieli prawdziwą głębię nauk Tego, który mówił tak, jak żaden inny człowiek. Wówczas zrozumieli, iż był On jednorodzonym Synem Boga, który posłuszny Boskiemu planowi obejmującemu Izrael i świat opuścił niebiański dwór i chwałę duchowej natury, i stał się ciałem — „człowiekiem Chrystusem Jezusem” (1 Tym. 2:5). Wte-

dy zrozumieli — nie tylko to, że był doskonałym człowiekiem, lecz że przez pomazanie Duchem świętym, który zstąpił na Niego podczas chrztu, był rzeczywiście Boskim Pomazańcem, antytypicznym Kapłanem, antytypicznym Prorokiem i antytypicznym Królem. Nie znaczy to, że był w tych urzędach w ciele, lecz że nowa duchowa natura spłodzona w Nim przez to pomazanie została udoskonalona w zmartwychwstaniu. A zatem tych wszystkich wielkich rzeczy przepowiedzianych przez proroków dokona uwielbiony Chrystus na poziomie duchowym, błogosławiąc w słusznym u Boga czasie cały Izrael i wszystkie narody.

Wtedy zrozumieli znaczenie słów Mistrza do rzymskiego zarządcy: „Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby królestwo moje z tego świata było, wzdry by mnie śludzy moi bronili, abym nie był wydany Żydom” (Jan 18:36). Wówczas uświadomili sobie, że Jego Królestwo nie będzie mniej rzeczywiste i potężne, a nawet będzie czymś więcej, bo Królestwem niebiańskim, duchowym, które w odpowiednim czasie przyszłego wieku będzie działać przez naród Izraela, tak jak pierwotnie było obiecane i dlatego oczekiwano.

Jak zawstydzeni będą wszyscy ludzie, gdy zostaną wprowadzone czasy restytucji wspomniane przez św. Piotra (Dz. Ap. 3:19-21)! Jak zdziwieni będą dobrocią Boga i Jego wiernością wobec wszystkich swoich obietnic! Jak oczy całej ludzkości będą spoglądać wstecz do dni Jezusa w ciele, kiedy pojawił się pośród ludzi, aby położyć fundament pod swoje wspaniałe Mesjanistyczne Królestwo przez ofiarowanie siebie na ofiarę za grzechy wszystkich ludzi, by w ten sposób oczyścić od grzechu tych, którzy kiedykolwiek przyjdą do Ojca przez Niego; będzie miał zatem prawo przywrócić chętnych i posłusznych do pełnej doskonałości oraz zniszczyć buntowników we wtórej śmierci.

Wówczas, jak nigdy przedtem, wszyscy poznają siłę słów naszego wersetu: „Jakiż to jest ten?” Będą wiedzieli, iż był człowiekiem, owym Posłanym przez Boga. Poznają Go jako obecnie nader wywyższonego, znacznie ponad ludzi i aniołów, nagrodzonego najwyższą nagrodą, jakiej Jehowa mógł udzielić swemu umiłowanemu Synowi, w którym Mu się upodobało (2 Piotra 1:17) i którego rany leczą Izrael i nas wszystkich.

Na ziemi Jezus mógł wezwać taką moc, że nawet wiatry i morze były Jemu posłuszne — moc, jakiej nawet królowie i armie tamtych dni nie miały nadziei kiedykolwiek osiągnąć. Przez nieużycie takiej mocy wobec zwykłych ludzi, którzy skazali Go na śmierć, osiągnął stanowisko jeszcze większej mocy, większej chwały i wyższy poziom istnienia.

BURZE PRÓBĄ WIARY

Wyraźnym zamiarem Pana w dozwoleniu, by burza posunęła się tak daleko było wypróbowanie wiary uczniów oraz umożliwienie Jezusowi dania takiej lekcji, jakiej ten werset udziela nam obecnie. W następnych latach, w ich wszystkich trudnościach (tych wynikających z ich własnej niedoskonałości lub niedoskonałości innych, lub w wyniku działania szatana i jego złych zastępów) mieli pamiętać o tym, że wszystkie rzeczy pozostają pod Boskim nadzorem. Także i my powinniśmy o tym pamiętać: Mamy zapewnienie, że wszystkie te

rzeczy będą działały dla naszego dobra i że On wraz z pokusą zapewni też sposób zwalczania pokusy, tak abyśmy mogli ją znieść (1 Kor. 10:13).

Zostało to zilustrowane w burzy na morzu oraz Pańskim akcie uśmierzenia burzy. Tak więc jeśli mamy próby i trudności, powinniśmy wołać do Pana — powinniśmy przejawiać dostateczną wiarę, aby wołać do Niego. Nie powinien to być ów ślepy rodzaj wiary, która mogłaby powiedzieć: „Cokolwiek los zrządził, to jest moim działem i nie ma znaczenia co ja robię”. Taki właśnie jest stan pogan, lecz tak nie jest z nami. Pan dozwala, aby burze coraz bardziej nas nękały, tak żebyśmy do Niego wołali. A wtedy On nas usłyszy i udzieli niezbędnego wyzwolenia. Nie zawsze to będzie szybkie wyzwolenie, lecz On przygotowuje nam drogę wyjścia. Musimy także pamiętać, że Pan zajmuje się *nowym człowiekiem*. Te burze mogą być właśnie wewnątrz, w naszej własnej osobie — burze żądź, gniewu, urazy. Nie możemy im pozwolić, aby trwały bez końca, lecz powinniśmy wołać o Pańską pomoc, abyśmy mogli stać się zwycięzcami takich burz — prób.

NADCHODZI WIELKA BURZA GNIEWU

Wydarzenie na Morzu Galilejskim przedstawia to, co Pan czyni obecnie dla swojego ludu i co w przyszłości uczyni dla świata. Jeśli chodzi o cały świat, Pan zamierza wyzwolić go od grzechu i śmierci, które panują przez długie sześć tysięcy lat. Okres ten jest jedną wielką burzą, z powtarzającymi się od czasu do czasu krótkimi okresami spokoju. W międzyczasie świat otrzymuje pewne wielkie lekcje, wskazujące na korzyści pozostawiania w harmonii z Bogiem. Już niebawem zrozumie i wtedy uświadomi sobie wielkie znaczenie pozo-

stawiania w pełnej zgodzie z Bogiem w pełnym posłuszeństwie Boskiemu kierownictwu. W ten sposób jest kładziony kamień węgielny w przygotowanie świata do następnego wieku.

Wydaje się, że ta burza w Galilei na koniec bardzo obrazowo przedstawia czas wielkiego ucisku, którym kończy się ten wiek. Po nim ustanie panowanie szatana, a zacznie się panowanie Mesjasza. Nie powinniśmy sądzić, że to Królestwo Jezusa wywołuje ten wielki ucisk.

Myśl biblijna wydaje się raczej wskazywać, że dzieło Chrystusa w obecnym czasie dotyczy Jego ludu i że wraz ze skompletowaniem Kościoła i jego uwielbieniem zostanie założone Królestwo Chrystusa.

Nie chcemy pominąć Pana Jezusa, gdyż On jest głównym czynnikiem wszystkiego, co czyni Bóg. Lecz gdy nadejdzie Królestwo Mesjasza, będzie ono przejawiało moc ograniczającą — poniżej wyniosłych, odwróci gniew człowieka tak, aby chwalił Boga. Ten gniew człowieka doprowadzi do „czasu uciśnienia, jakiego nie było jako narody poczęły być”. W niektórych wersetach Pisma Św. ów ucisk jest przedstawiony jako wicher, w innych jako wielka fala pływowa — fala uczuć niezadowolenia społecznego — „zaszumi morze i wały” (Łuk. 21:25). Wtedy pośród wielkiej burzy, wystarczającej, aby zniszczyć całą ludzką strukturę, założone zostanie Królestwo Mesjasza. Wojny ustaną. Szatan będzie związany. Światło poznania chwały Boga napelni całą ziemię. Pragnienie wszystkich narodów spełni się, co będzie rozpoznane, gdy burza się uciszy dzięki Królestwu Mesjasza (Agg.2:8).

BS '93,81.

„OTOM ŻYWY NA WIEKI WIEKÓW”

Jan 20 : 1 - 18

ABY zrealizować wielkie dzieło zaplanowane przez Boga i zapowiedziane przez proroków, niezbędne było, by Chrystus nie tylko powstał z martwych i żył na wieki, lecz aby również Jego uczniowie dla własnej korzyści, i przez nich także dla naszej, otrzymali jednoznaczne dowody, że Pan zmartwychwstał. Konieczność taka była poddyktowana tym, że Boski plan przewidział wiek Ewangelii jako wiek wiary, aby wybrać szczególnie klasy, zdolne, tak jak ojciec Abraham, chodzić wiarą, a nie przez widzenie. Lecz żeby wiara mogła być wiarą, a nie tylko łatwownością, musi mieć jakieś logiczne podstawy, na których można wznieść jej nadbudowę. I to właśnie w celu zapewnienia takiej podstawy dla wiary nasz Pan, zanim wstąpił do Ojca, przez 40 dni po zmartwychwstaniu pozostawał ze swoimi naśladowcami. Jak oświadcza ewangelista: „Którym też samego siebie po męce swojej żywym stawił w wielu *niewątpliwych dowodach*, przez 40 dni ukazując się im i mówiąc o królestwie Bożym” (Dz. Ap. 1:3).

Uczniowie zdawali sobie sprawę, że mają miejsce wielkie wydarzenia, choć nie bardzo rozumieli, w jakim stopniu były one wielkie i doniosłe. Wiedzieli, że nie spełniły się ich nadzieje związane z ziemskim królestwem i ich Mistrzem jako ziemskim Panem. Mieli oni niejasną, nieokreśloną nadzieję, że wszystko, co im powiedział w jakiś

sposób się wypełni — lecz jak, kiedy i gdzie przekraczało ich wyobrażenie. Nie wiedzieli, że następuje zmiana dyspensacji, że rozpoczęło się odrzucanie Izraela według ciała i powoływanie nowego Izraela według ducha. Nie wiedzieli, że oni sami są jednymi z pierwszych, którzy dostąpili takiego przywileju przejścia z zależności *ślug* Boga do pokrewieństwa *synów* (Jan 1:12).

Na razie nic nie wiedzieli o duchowych rzeczach, ponieważ nie byli jeszcze splodzeni z Ducha Św. do synostwa i poznania rzeczy przyszłych (gdyż Jezus nie został jeszcze uwielbiony) i było niemożliwe, aby święty *Duch przyjęcia ich za synów* zstąpił na nich dopóki Jego ofiara za ich grzechy nie została przedstawiona w Świątyni Najświętszej i przyjęta przez Ojca. Nie wiedzieli, że nowe Królestwo ma być duchowym Królestwem i że Chrystus — jego głowa — musi w zmartwychwstaniu przejść z warunków cielesnych do warunków duchowych, tak jak przepowiedział, mówiąc: „Ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą”. Musieli się dużo nauczyć, lecz mieli wielkiego nauczyciela, a jak zobaczymy, Jego przygotowania do nauczania były specjalnie dostosowane do nich jako cielesnych ludzi, by dać im taką podstawę poznania i doświadczenia, jaka później miała być dla nich pomocną — po splodzeniu z Ducha w dniu Pięćdziesiątnicy.

CHRYSZTUS ZOSTAŁ OŻYWIONY W DUCHU

Apostoł informuje nas, że Chrystus był „umartwiony ciałem, ale ożywiony *duchem*” (dosłownie: w *duchu*). Ponieważ słowa Apostoła są prawdziwe, ci, którzy głoszą, iż nasz Pan powstał z martwych jako cielesna istota w czasie swego wniebowstąpienia są w wielkim błędzie. Oczywiście, to jest widoczne, że opacznie zrozumieli cały temat o pojednaniu, bo jeśli nasz Pan jako *człowiek* Chrystus Jezus dał siebie na okup, to w zmartwychwstaniu nie mógł powrócić do *człowieczeństwa* nie unieważniając okupu — wycofując cenę, jaką zapłacił za nasze grzechy. Myślą Pisma Świętego jest, że tak jak człowiek zgrzeszył i został skazany na śmierć, tak koniecznością było, żeby odkupiciel stał się człowiekiem i oddał swoje człowieczeństwo jako cenę okupu za Adama i jego rodzaj; Biblia nie mówi, że okup został cofnięty, lecz że Bóg wzбудził Go z martwych jako *nowe* stworzenie w nowej naturze — nie w ciele, nie w ludzkiej naturze, lecz w duchu, jako istotę duchową (1 Piotra 3:18).

Apostoł Paweł zgadza się z świadectwem Piotra, że Jezus został ożywiony w duchu, mówiąc iż Jezus „pokazał się Synem Bożym *możnie*, według Ducha poświęcenia, przez zmartwychwstanie” (Rzym. 1:4). Ten sam Apostoł, opisując pierwsze zmartwychwstanie w 1 Kor. 15:42-45 mówi: „Takci i będzie powstanie umarłych. Bywa wsiane ciało w skazitelnosci, a będzie wzbudzone w nieskazitelnosci. Bywa wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowe”. Gdzie indziej Apostoł oświadcza, że największą ambicją Kościoła było uczestniczenie w pierwszym zmartwychwstaniu, które nazywa „jego zmartwychwstaniem”—zmartwychwstaniem Chrystusa, zmartwychwstaniem do warunków duchowych, które najpierw stało się udziałem naszego Pana Jezusa i w którym mają uczestniczyć wszyscy stanowiący Jego Ciało, Jego Oblubienicę (Filip. 3:10; Obj. 20:6).

Nie ma wątpliwości, że Apostoł w tym opisie pierwszego zmartwychwstania chce, abyśmy zrozumieli jego słowa tak, jak zostały przeczytane — ktokolwiek wstawia i dodaje do Słowa Bożego i twierdzi, że bywa wsiane cielesne ciało i wzbudzone cielesne ciało, a następnie zmienia się w ciało duchowe — ten wypacza Pismo Święte dla własnej szkody, dla zaciemnienia własnego zrozumienia Boskiego planu.

W tym samym kontekście Apostoł oznajmia, że to ciało, które siejesz, nie jest ożywiane, lecz Bóg w zmartwychwstaniu daje ciało jakie chce, każdemu nasieniu jego własne ciało — w *zmartwychwstaniu*, nie po nim (1 Kor. 15:35-38). Jeśli Kościół należy do nasienia duchowego, któremu w zmartwychwstaniu ma być dane duchowe ciało, to Pan Jezus, Głowa Kościoła, bez wątplenia należy do tego samego duchowego nasienia, a więc Bóg dał Jemu w zmartwychwstaniu ciało duchowe. Podobnie w następnym wersecie Apostoł oznajmia, iż nasz Pan stał się w zmartwychwstaniu drugim Adamem, a kontrastując tego drugiego Adama z pierwszym, mówi: „Stał się pierwszy człowiek Adam w duszę żywą [istotą ziemską, cielesną], ale pośledni Adam w *ducha* ożywiającego [istotę duchową]” (1 Kor. 15:38-45).

Lekcja dla bezpośrednich naśladowców Pana z konieczności miała być trudniejsza niż dla nas, ponieważ my zostaliśmy oświeceni Duchem Świętym dzięki czemu możemy oceniać rzeczy duchowe. By to zrozumieć, trzeba było, aby nasz Pan, istota duchowa, był obecny z nimi przez czterdzieści dni — niewidzialnie, tak jak istoty duchowe zawsze pozostają niewidzialne dla ludzi, chyba że nastąpi cud. Oni musieli wiedzieć o Jego zmartwychwstaniu dlatego, żeby mieli wiarę w Jego posłannictwo i odpowiednio postępowali, tak jak On tego pragnął. Gdyby im się objawiał w chwale swej duchowej istoty, otwierając ich oczy na widok nadprzyrodzonej chwały (tak jak pokazał się w wizji Janowi na wyspie Patmos — Jego twarz niczym błyskawica, ramiona i stopy świecące niczym roztopiona w piecu miedź), rezultatem byłoby przestraszenie ich, a ich cielesne umysły nie byłyby w stanie powiązać takich manifestacji z ich Panem, tak niedawno ukrzyżowanym. W takich warunkach nie miałyby też okazji udzielić im pouczeń, gdyż z powodu strachu nie mogłyby ich przyjąć.

POTRZEBA UKAZYWANIA SIĘ JEZUSA

Dlatego trzeba było, aby nasz Pan, istota duchowa, ukazał się tak jak w dalekiej przeszłości ukazał się Abrahamowi i Sarze, i jak na polecenie Boga przy różnych okazjach czynili aniołowie, *jako człowiek* (1 Mojż. 18:2). Krok po kroku musiał prowadzić umysły swoich najbliższych naśladowców i etap po etapie ich myśli — od krzyża i grobu do oceny Jego obecnego wyniesienia jako istoty duchowej, odnośnie której sam im wyjaśniał, kontrastując ją ze swoim poprzednim stanem, „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi”. To prowadzenie ich umysłów musiało stopniowo skłaniać ich do przekonania, iż został „*przemieniony*”, że już nie był człowiekiem, już nie podlegał ludzkim warunkom, tak jak przed śmiercią. Pamiętając o tym, nie będziemy mieli żadnych trudności w zrozumieniu, w jaki sposób Pan udzielał tych pouczeń w czasie czterdziestu dni różnych spotkań ze swoimi naśladowcami.

Maria Magdalena była pierwszą zaszczyconą, której Pan się objawił. Uczeni powszechnie dochodzą do wniosku, iż błędem jest przypuszczenie, że Maria Magdalena kiedykolwiek była nieczystą kobietą i utożsamianie jej z niewiastą z Galilei, która w domu faryzeusza łzami omyła stopy naszego Pana i osuszyła je włosami, o której opis mówi jako o „grzesznej”.

Uważa się obecnie, iż imię Magdalena oznacza, że kobieta ta pochodziła z Magdala, miasteczka nad Morzem Galilejskim. Wielu sądzi, iż była niewiastą zamożną. Tak czy inaczej, według opisu biblijnego, Maria Magdalena była cudem łaski, gdyż jest wyraźnie powiedziane (Łuk. 8:2), iż była opętana przez siedem złych duchów, które Pan wypędził. Są dowody na to, iż bardzo szanowała swego dobroczyńcę i ceniła przywilej chodzenia z Nim dokądkolwiek się udawał. Nie tylko przybyła z Galilei do Judei, ale w chwili śmierci była blisko krzyża, a rankiem w dniu zmartwychwstania pierwszą przy grobie — „gdy jeszcze było ciemno” (Jan 20:1). Taka miłość i oddanie godne są uwagi każdego szczerzego serca, a z pewnością także i naśladowania przez tych, którzy z rąk Pa-

na przyjmują duchowe łaski — odpuszczenie, pojednanie, ducha zdrowego zmysłu, nowe nadzieje i aspiracje itp.

By zharmonizować różne opisy, musimy założyć, że niewiasty, którym zlecono balsamowanie ciała naszego Pana mieszkwały w różnych częściach miasta i nie wszystkie przybyły o tej samej godzinie. Maria Magdalena była pierwsza i gdy stwierdziła, że grób jest pusty, pośpieszyła i poszukała najpierw Piotra, a potem Jana. Obydwaj natychmiast pobiegli do grobu, a Maria prawdopodobnie trochę wolniej podążyła do tego samego miejsca, dokąd przybyła wtedy, gdy inni już poszli. To podczas tej drugiej wizyty Pan objawił się jej. Płakała, a potem pochyliła się, by spojrzeć przez wąski otwór wejściowy (być może, aby raz jeszcze upewnić się, czy jest pusty) i wtedy po raz pierwszy ujrzała dwóch aniołów w bieli, którzy zapytali ją o powód smutku. Aniołowie niewątpliwie byli tam podczas jej poprzedniej wizyty, lecz ona ich nie widziała, gdyż woleli się nie „ukazywać”. Pismo Święte zapewnia nas, mówiąc: „Izali wszyscy nie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?” (Żyd. 1:14). A także: „Zatacza obóz anioł Pański około tych, którzy się go boją, i wyrывa ich” (Ps. 34:8).

Bez wątpienia święci aniołowie opiekowali się nie tylko ciałem naszego Pana, lecz także Jego osieroconymi naśladowcami; a teraz (tak jak przy innych okazjach) niektórzy z nich *ukazali się* — ukazali się, ponieważ nie mogli być widziani bez ukazania się, bez cudu; ukazali się jako „młodzieńcy”, choć nie byli ludźmi, lecz aniołami; nie cielesnymi, lecz duchowymi istotami, które na pewien czas przyjęły ludzkie ciała, aby mogły wykonać niezbędną posługę. Łuk. 24:4 o tych aniołach, ukazujących się jako ludzie mówi jako o ubranych w świetliste szaty, tak by nie rozumiano, że to są ludzie, lecz od razu mogli być rozpoznani jako niebiańscy posłańcy. Gdy nasz zmartwychwstały Pan jako „duch ożywiający” (1 Kor. 15:45) podobnie „*ukazał się*” w ciebie, by zbliżyć się do swoich naśladowców, nie ukazał się w świetlistych szatach, lecz zwykłym stroju, dobranym tak, aby miał tym lepszą okazję udzielenia pouczeń, których Jego naśladowcy potrzebowali.

JEZUS UKAZAŁ SIĘ JAKO OGRODNIK

Słowa aniołów do Marii miały na celu ukojenie jej smutku, gdyż ich słowa nie przejawiały żadnego smutku, a ich pytania sugerowały, że ona nie ma ku temu żadnych powodów. Wtedy to, coś zwróciło uwagę Marii, która odwracając się zauważyła w pobliżu jeszcze jedną osobę, najprawdopodobniej w zwykłym stroju, którą wzięła za służę Józefa z Arimatii, właściciela ogrodu — za jego ogrodnika. W pewnym sensie uważała, że narusza cudze prawa i zakładając, że już dłużej nie chciało ciała naszego Pana w grobowcu bogatego człowieka, zapytała dokąd został zabrany, aby mogła podjąć właściwe kroki i zatroszczyć się o Jego ponowny pogrzeb.

Wtedy Jezus (gdyż to On „ukazał się” w postaci ogrodnika) wymówił jej imię: „Mario”! Od razu rozpoznała ten głos, i wołając „Mistrzu, Nauczycielu”!, upadła do Jego stóp, prawdopodobnie ści-

skając je, jak gdyby bała się, że jeśli Go puści, już nigdy nie będzie miała okazji ponownego dotknięcia Jego błogosławionej osoby. Słowa naszego Pana: „Nie dotykaj się mnie, ale idź do braci moich, a powiedz im”, mogą być lepiej oddane następująco: Nie pozostawaj przy mnie itd., ponieważ jeszcze nie wstąpiłem do mego Ojca; zanim odejdę, pozostanę tutaj jeszcze chwilę, lecz twoja wielka szansa trwania przy mnie i ufania mi nadejdzie wtedy, gdy przedstawię Ojcu, a On przyjmie wielką ofiarę pojednania za grzechy, której właśnie dokonałem na Kalwarii.

Dotknięcie Marii nie mogło wyrządzić naszemu Panu żadnej szkody, gdyż jak dowodzi historia później inni Go dotykali. Nasz Pan chciał jednak odprowadzić umysł Marii od trwania przy Nim tylko w ciebie i zwrócić uwagę na wyższe związki wzajemne oraz zażyłość serca i ducha, jakie były teraz możliwe nie tylko dla niej, lecz wszystkich Jego naśladowców, nie tylko wtedy, ale już zawsze od tamtej pory. Lud Pański może być napominany w sposób duchowy nie tylko do „spoglądania na Jezusa”, autora i dokończyciela naszej wiary, lecz także do „dotkania się Jezusa”, i przez wiarę do złożenia swoich rąk w Jego ręce, aby mógł nas prowadzić w pielgrzymskiej podróży na wąskiej drodze, dopóki nas nie wyzwoli.

Nasz Pan przekazał Marii wiadomość, służbę do wykonania, i tak jest z wszystkimi, którzy miłują Pana, szukają i znajdują Go: nie mają tylko sami cieszyć się Nim, lecz dane im jest polecenie w Jego służbie na rzecz braci. Wydaje się to tak prawdziwe dzisiaj, jak zawsze. Nawiasem mówiąc, jest to drugi przypadek, kiedy nasz Pan zwrócił się do uczniów jako do „braci”, ze wszystkim tym, co to słowo oznacza w zakresie społeczności i przynależności wszystkich jako dzieci do jednego Ojca (Mat. 12:48). Teraz podkreślał ten związek przez powoływanie się na Ojca jako swego Ojca i ich Ojca, swego Boga i ich Boga. Jak bliskimi naszemu Panu czyni to nas w zakresie społeczności i pokrewieństwa, nie przez obniżanie Jego pozycji, lecz przez uświadomienie Jego wielkiego wyniesienia, ponad aniołów, księstwa i moce i „nad wszelkie imię, które się mianuje” (Efez. 1:21). Podnosi to nas i przez wiarę pozwala nam uważać siebie za takich, za jakich uznaje nas Pan — za „braci”.

Maria odeszła ze swym radosnym posłannictwem i niewątpliwie była bardziej szczęśliwa przekazując je, niż gdyby pozwolono jej pozostać przy Panu, przy którym radowała się swą znajomością trochę samotnie. Odnalezienie Pana żywego, podczas gdy uważała Go za martwego było dla Marii taką radością, jaką wyraził Apostoł Piotr, gdy powiedział: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa od umarłych” (1 Piotra 1:3).

Z własnego doświadczenia w takich sprawach możemy trafnie przypuszczać, że za każdym razem, gdy Maria opowiadała tę dobrą nowinę innym i radowała także ich serca, dawało to jej nową radość. Mistrz podobnie wysyła wszystkich, którzy wierzą, że jest On „żyjący”; „a był umarły, a oto jest żywy na wieki wieków”, aby poszli i opowiadali innym o tym wspaniałym fakcie, że

mamy żyjącego Zbawiciela, którego miłość i troska obejmuje wszystkie sprawy naszego życia, który nie tylko jest pełen sympatii i współczucia, lecz jest w stanie także wspomagać tych, którzy są kuszeni, którzy są na próbie i znajdują się w różnych

utrapieniach. Jest tym Jedynym, który jest zdolny doprowadzić nas do stanowiska zwycięzców, udzielać nam sił do znoszenia trudów i który już niebawem weźmie wszystkich wiernych do siebie.

BS '93,25.

Z M A R T W Y C H W S T A N I E

1 Kor. 15 : 12 - 28

„Ale niech będzie Bogu dzięka, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa” (1 Kor. 15 : 57)

WERSETY 12-19 zwracają uwagę na wielkie znaczenie doktryny o zmartwychwstaniu, podając ją jako bliźniaczą do innej wielkiej doktryny, którą Apostoł przedstawił „naprzód” (w.3,4): „iż Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism”, z którą — jako fundamentalną doktryną jest ona związana zależnością przyczyny i skutku.

Doktryna ta jest tak ważna w ocenie Apostoła, że z naciskiem oświadcza on, że jeśli ona nie jest prawdą żniwa, to dla żadnego człowieka nie ma nadziei poza tym życiem; głoszenie Ewangelii jest daremne, a ci którzy ją głoszą są fałszywymi świadkami; śmierć Chrystusa też była daremna; wiara chrześcijan jest daremna, a ich nadzieja złudzeniem; ich życie obecnie ofiarowane (z uwagi na zmartwychwstanie i jego nagrody w przyszłości) pozbawia ich jedynie tej niewielkiej radości i korzyści, jakie mogliby mieć w obecnym życiu, które jest wszystkim, co kiedykolwiek byłoby ich udziałem, gdyby nie zmartwychwstanie Chrystusa; a ci, którzy zasnęli w Chrystusie, zginęli.

Jeśli nie ma zmartwychwstania, to taki smutny jest nasz los. Jeśli to zmartwychwstanie, zagwarantowane śmiercią Chrystusa, nie należy do nas, by w słusznym czasie się spełnić — wciąż pozostajemy w swoich grzechach pod karą śmierci, bez promyka nadziei. Co więcej: Jeśli pomimo wpłaconej ceny nie ma zmartwychwstania, to znaczy że Bóg nie spełnia warunków umowy.

Podczas gdy wersety 12-19 traktują o wielkim znaczeniu tej bliźniaczej doktryny okupu — o zmartwychwstaniu — wiersze 20-26 kładą nacisk na jej prawdziwość. Zmartwychwstanie Chrystusa, zaświadczone przez wiele nieomylnych dowodów (w.5-8; Dz.Ap. 1:3), jest gwarancją, że wszyscy ci, których On odkupił swoją drogocenną krwią, nie tylko będą obudzeni z śmierci, lecz także będą mieli *sposobność* uzyskania pełnego zmartwychwstania do wszystkich błogosławieństw i łask utraconych w upadku. *To było tym zapewnieniem*, jakiego Bóg udzielił wszystkim ludziom (Dz.Ap. 17:31), że okup złożony na Kalwarii za grzechy całego świata był możliwy do przyjęcia, był zupełnym zadośćuczynieniem roszczeń sprawiedliwości wobec naszego rodzaju, tak że teraz Bóg może być sprawiedliwym i usprawiedliwiającym wszystkich wierzących w Jezusa (Rzym. 3:26).

CHRYSTUS BYŁ PIERWSZYM, KTÓRY DOSTĄPIŁ ZMARTWYCHWSTANIA

Niech chrześcijanie zauważą w w.20, co lekceważą różne kredo chrześcijaństwa i co bezpośrednio sprzeciwia się ich naukom: to, że wzbudzony Chrystus był „*pierwiastkiem* tych, którzy zasnęli” — że był pierwszym, który dostał zmartwychwstania w pełnym tego słowa znaczeniu, zmartwychwstania do doskonałości i wiecznego życia.

To prawda, że przed Nim niektórzy byli tymczasowo wzbudzeni, by ponownie powrócić do stanu śmierci. Na przykład Łazarz, córka Jaira, syn wdowy z Nain, syn Szumanitki itd., lecz były to jedynie częściowe ilustracje zmartwychwstania, by upewnić ludzi o Boskiej mocy do zrealizowania go w *pełni* w słusznym czasie — w dniu przewidzianym przez Boga (Dz.Ap. 17:31).

Zauważmy logikę tego faktu: Jeśli Chrystus był *pierwszym*, który dostał zmartwychwstania, to znaczy, że nikt nie był przed Nim wzbudzony. Jeśli (jak pokazuje w. 14) zginęli ci, którzy zasnęli w Chrystusie, chyba że zostaną przywróceny do życia przez zmartwychwstanie, i jeśli ci, którzy umierają w Chrystusie „*śpią w Jezusie*” aż do drugiego przyjścia Chrystusa, wtedy jest oczywiste, że żaden z nich w chwili śmierci nie poszedł do nieba (w. 15). Oni byli martwi, zasnęli w Jezusie, odpoczęli w nadziei, byli zniszczeni i musieli pozostać w tym stanie do czasu wyznaczonego na zmartwychwstanie — w drugim adwencie Chrystusa, kiedy Bóg wraz z Nim przywiedzie wszystkich tych, *którzy śpią w Jezusie* (1 Tes. 4:14).

Dawid nie wstąpił do nieba (Dz.Ap. 2:34). Daniel musi czekać, pozostając w swoim losie aż do skończenia dni (Dan. 12:13). Abraham musi czekać na swój czas objęcia we władanie ziemi obiecanej, której nigdy nie miał na własność za życia w takiej mierze, aby mógł postawić na niej swoją stopę (Dz.Ap. 7:5). Hiob musi czekać aż minie gniew tego złego dnia (Hiob 14:12-15,21). Szczepan musiał czekać na realizację swej wizji jaką miał tuż przed śmiercią (Dz.Ap. 7:56). Paweł, i wraz z nim ci wszyscy, którzy umiłowali przyjęcie Pana, musieli czekać na wypełnienie czasu, gdy nadejdzie chwila na nagrody za ich wierność (2 Tym. 4:8).

Cała nauka Pisma Św. pozostaje w doskonałej harmonii, a jednak jest w konflikcie z obecną teologią tak zwanego chrześcijaństwa, w którego teoriach (przyjętych w ich logicznych wnioskach) nie ma żadnej potrzeby na zmartwychwstanie kiedykolwiek. Bo jeśli w chwili śmierci ktoś idzie do nieba i z radością odrzuca tę cielesną powłokę (jaką niektórzy uważają za więzienie, choć ją kochają i pieszczą, pozostając w niej możliwie najdłużej), to dlaczego w imię rozumu miałyby być jakakolwiek nadzieja na połączenie się z ciałem? Takie stanowisko jest nielogiczne, nie biblijne i nie do utrzymania.

ŚMIERĆ PRZEZ ADAMA, ŻYCIE PRZEZ CHRYSTUSA

Werset 21 w równą siłą sprzeciwia się obecnym teologiom. Mówi, że skoro śmierć przyszła *przez człowieka*, to także *przez człowieka* — *człowieka Jezusa Chrystusa*, który dał siebie na okup za wszystkich — przyszło zmartwychwstanie umarłych.

Obecna teologia twierdzi, że odkupienie zostało dokonane przez ofiarę Boga, nie człowieka, podczas gdy Biblia bardzo wyraźnie określa dokładny odpowiednik — ludzki odpowiednik za Adama (ludzka głowa naszego rodzaju). To odkupienie Adama zapewnia odkupienie jego potomstwa na dokładnie takiej samej zasadzie, na jakiej jego upadek i potępienie oznaczało grzech i śmierć dla nas. To właśnie człowiek Chrystus Jezus, który po opuszczeniu poprzedniej duchowej egzystencji i staniu się podobnym do grzesznego ciała powiedział: „Aleś mi ciało sposobił dla ucierpienia śmierci” — dokonał naszego odkupienia przez ofiarowanie samego siebie — swego ciała, swego człowieczeństwa, i w wyniku tej ofiary został wysoce wyniesiony, i to do Boskiej natury: „Dlatego też Bóg nader go wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię; aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało, tych którzy są na niebiesiach i tych którzy są na ziemi i tych którzy są pod ziemią” (Fil. 2:8-11).

Chrystus *po zmartwychwstaniu* powiedział: „Dana jest mi wszelka moc na niebie i na ziemi”. Jeśli to wyniesienie i moc zostały Mu udzielone *jako nagroda za jego ofiarę*, to jest oczywiste, że bez względu na to, jak bogatym był w duchowej chwale i mocy zanim stał się człowiekiem, jeszcze bardziej został obdarzony w zmartwychwstaniu, po ofiarowaniu swego człowieczeństwa, jako uczestnik Boskiej natury i dokładny obraz osoby swego Ojca (Żyd. 1:3).

Gdy człowiek Chrystus Jezus dał swoje „ciało [człowieczeństwo] za żywot świata” (Jan 6:51), oddał je, by już nigdy go nie odebrać; była to bowiem cena *zapłacona* za nasze odkupienie. Gdy zatem został ponownie wzbudzony, Jego istnienie było już w nowej naturze, tak by płynąca z tego korzyść dla nas nie została naruszona, a także po to, by udzielona Jemu ogromna moc Boskiej natury mogła być użyta do rzeczywistego wyrwania z niewoli grzechu i śmierci tych, których legalnie uratował przez swoją śmierć.

KAŻDY BĘDZIE OŻYWIONY

„W SWOIM RZĘDZIE”

Wersety 22 i 23 pokazują, że wszyscy, którzy są Chrystusowi — przez wiarę w Jego ofiarę — mają odnieść korzyść z Jego śmierci w pełnym zmartwychwstaniu do doskonałości i trwałego życia utraconego w Edenie. Według porządku zmartwychwstania przewidziany jest najpierw Chrystus jako pierwiastek, a potem członkowie Jego ciała.

„Błogosławiony i święty, który ma część w *pierwszym zmartwychwstaniu*”. Potem, po zmartwychwstaniu tego chwalebego Ciała, następuje zmartwychwstanie wszystkich tych, którzy są Jego „w [podczas] przyjście [gr. słowo *paruzja*] Jego [Chrystusa]”.

Czasem Pańskiej obecności jest całe tysiąc lat Jego panowania. W tym okresie *wszyscy, którzy są w grobach* [dobrzy i źli, sprawiedliwi i niesprawiedliwi — Dz.Ap. 24:15] „usłyszą głos jego; I pójdą ci, którzy dobrze czynili na powstanie żywota; ale ci, którzy źle czynili, na powstanie sądu [gr. słowo *krisis*; w Konkordancji Stronga nr 2920 —

decyzja, trybunał, sprawiedliwość, a nie potępienie]” (Jan 5:28,29).

Ta pierwsza klasa (dobrzy, sprawiedliwi, wybrani) wyjdzie z niedoskonałości do doskonałości, powstania i ostatecznego pełnego zmartwychwstania do wiecznego życia, podczas gdy ta druga klasa (ci, którzy czynili źle — świat) powstanie na sąd, na próbę wiecznego życia, które będą mieli przywilej uzyskać, jeśli staną się Chrystusowi przez pełne utrzymanie się w Jego karności i zwierchnictwie. W przeciwnym razie ich próba zostanie skrócona po stu latach, a oni umrą wtórą śmiercią, z której nie ma powrotu (Iz. 65:20).

Tylko ci w Chrystusie będą ożywieni (1 Kor. 15:22), w pełni zmartwychwstaną, chociaż wszyscy dostąpią przebudzenia z śmierci, które jest pierwszym krokiem procesu zmartwychwstania. Następnie próba, jaką przejdą potwierdzi ich godność lub niegodność pełni zmartwychwstania, które jest rzeczywistą doskonałością i ostatecznym wiecznym życiem. „Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota” (1 Jan 5:12). „Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; ale kto nie wierzy Synowi, *nie ogląda żywota*, lecz gniew Boży *zostaje nad nim*” (Jan 3:36).

CHRYSTUS USUNIE ZŁO I ZAPROWADZI DOBRO

Wersety 24 i 25 zapewniają nas o zwycięstwie Chrystusa i podają na czym to zwycięstwo będzie polegało: na pełnym ujarzmieniu każdej przeciwnej władzy i zwierchności oraz „poddaniu pod nogi Jego” wszystkich wrogów Jego planu — czy tymi wrogami będą złe warunki, zasady, władza czy jednostki. Najpierw usunie On wszystkie *złe warunki* przez dozwoleństwo na wielki ucisk (Dan. 12:1; Mat. 24:21,22), a następnie przez stworzenie w ich miejsce warunków dla sprawiedliwości i pokoju. Na zawsze usunie *złe warunki* przez zalanie świata światłem i prawdą oraz przez skuteczne odnowienie właściwego ducha w sercach wszystkich chętnych i posłusznych. Całkowicie obali każdą *przeciwną władzę* przez użycie swej potężnej mocy, w celu pełnego i ostatecznego zniszczenia zła. Zniszczy też każdą *sprzeciwiającą się osobę* przez odcięcie jej we wtórej śmierci, z której nie będzie powrotu.

„Bo on musi królować póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego”; ograniczonym czasem tego królowania jest tysiąc lat (Obj. 20: 6-10), przy końcu którego wszyscy sprzeciwiający się oraz diabeł, który ich zwiódł i prowadził, mają być wrzuceni do jeziora ognia, *które jest wtórą śmiercią* (Obj. 20:7-15). Ostatnim nieprzyjacielem, jaki będzie zniszczony, jest śmierć — nie wtóra śmierć, do której wrzuceni będą przeciwnicy (ponieważ taki język byłby sprzeczny), lecz śmierć Adamowa, którą Chrystus przyszedł zniszczyć przez uwolnienie wszystkich jej więźniów. Do zrealizowania wszystkich tych zamierzeń potrzebne będzie całe tysiąclecie panowanie Chrystusa.

Kończymy słowami naszego wersetu „niech będzie Bogu dzięki, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa”.